

0 co chodzi w konflikcie ukraińskim?

2 sierpnia 2014

Już chyba tylko nieliczni optymiści nie zauważają, że sytuacja w Europie zmierza do kolejnego niszczącego konfliktu zbrojnego. Na jego rozpętaniu zależy niestety kilku bankrutującym krajom, w tym największej obecnie potęgze militarnej, czyli Stanom Zjednoczonym.

Tak zwana III wojna światowa to konflikt, który, jak mówią niektórzy, już trwa. Inni jednak dodają, że dotychczas nie była ona rzeczywiście światowa, bo sprowadzała się do tego, że światowe mocarstwa walczyły ze sobą na frontach pośrednich. Niestety wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazują na to, że wkrótce może dojść do otwartej konfrontacji.

Najbardziej niebezpieczna sytuacja pojawia się wtedy, gdy dochodzi do bankructwa danego kraju, a obecnie mamy przynajmniej kilka bankrutujących imperiów, które mogą dążyć do światowego resetu, jaki zapewnia wojna. Mowa o Unii Europejskiej, USA i Rosji.

Najbardziej zainteresowane wywołaniem wojny mogą być Stany Zjednoczone, które praktycznie w każdym toczącym się obecnie na świecie konflikcie odgrywają jakąś rolę. Dopóki jednak amerykańskie awantury odbywały się w znacznym oddaleniu od Europy można było na nie spoglądać jako niedotyczące nas wojenki. Sytuacja zmieniła się dramatycznie po tym, gdy widmo III wojny światowej sprowadzono na Europę Wschodnią.

Ponieważ propaganda, którą serwuje nam się z mediów głównego nurtu (albo ścieku jak chcą niektórzy) jest przytłaczająca trzeba wciąż tłumaczyć ogłupionym owieczkom, co się właściwie wydarzyło na Ukrainie w ciągu ostatnich miesięcy.

Przypomnijmy, że Ukraina była do niedawna nieco tylko dzikszą

formą Polski. Czyli była krajem oplecionym układem biznesowych powiązań, pełnym oligarchów i polityków, którzy robili ludziom wodę z mózgu. Cały czas trwało też przeciąganie jej, a to na rosyjską, a to na europejską stronę.

Wszystko posypało się gdy prezydent Wiktor Janukowycz odmówił podpisania umowy z UE, która miała prowadzić do anchlusu do eurokołchozu i przyjął ofertę Rosji, czyli wstąpienia do konkurencyjnej Unii Euroazjatyckiej montowanej przez prezydenta Władimira Putina.

Dopiero potem pojawił się tak zwany „Majdan”, który rzekomo uosabiał dążenia narodu ukraińskiego do wejścia w struktury Unii Europejskiej. Ktoś ewidentnie finansował te protesty, a gdy trwała jeszcze olimpiada w Soczi, doszło do niewyjaśnionej do dzisiaj strzelaniny w Kijowie, w której zginęło ponad 100 osób. Posłużyło to, jako pretekst do przejęcia władzy, co trudno nazwać inaczej niż po prostu puczem.

Ze względu na to, że nowe władze były bardzo zależne od ukraińskich nacjonalistów, cała ludność na wschodzie tego kraju zrozumiała, że może ich spotkać los, jaki spotkał 150 tysięcy Polaków zarżniętych piłami na Wołyniu w 1943 roku. Oczywiście nie byłoby powstania prorosyjskiej ludności wschodu Ukrainy, gdyby nie pomoc Rosji.

I tym sposobem znaleźliśmy się w sytuacji, w której wojna pośrednia, taka jak w Syrii rozpoczęła się przy naszej granicy. Potem doszło do rozlewu krwi, którego skali jeszcze nie znamy, doszło do równie tajemniczej katastrofy lotniczej w stylu strzelaniny na Majdanie i nagle znajdujemy się w sytuacji, gdy cały Zachód, do którego zalicza się też Polska, grozi palcem Rosji.

USA bynajmniej nie spuszcza z tonu i wprowadza konstruowany konflikt z Rosją na nowy poziom. Nagle zaniepokojono się tym, że Rosjanie, niepomni na ustalenia traktatów rozbrojeniowych, udoskonalają swoje rakiety średniego zasięgu. Oczywiście jest

to straszak na Europę.

Znaleźliśmy się w ten sposób w momencie historii, który do złudzenia przypomina to, co działo się na naszym kontynencie 100 lat temu, gdy wybuchała I wojna światowa. Wtedy też jasne było, że wszystkie zwaśnione strony dążą do konfrontacji militarnej. Podobieństwa są też w stosunku do kontekstu wybuchu II wojny światowej. Niemcy jeszcze w 1938 roku wzięły ogromną pożyczkę, którą przeznaczono na zbrojenia. Dodajmy, że wojna, którą rozpętano rok później spowodował, że do dzisiaj jej nie spłacili. Czy teraz będzie podobnie?

Źródło: [Zmiany na Ziemi](#)